



O Sakramencie Małżeństwa.

(Ciąg dalszy).

Trzeba się trzymać na ostrożności; dopiero gdy się przekona, że dany człowiek jest prawym polakiem, katolikiem, człowiekiem zasad, rodzicom się podoba a zatem człowiekiem, o którym można myśleć, zapytać się siebie: czy mi się podoba, czy, gdyby starał się o mnie, mogłabym go przyjąć a wówczas z całą prostotą powiedzieć o tem matce. To nie grzech, że mi się ktoś podoba, matka się tem nie zgorszy. Prawo Boże nie wymaga, żebyśmy ludzi unikali. Pan Bóg sam ustanowił skłonność, która sprawia, że ludzie wzajemnie mają do siebie upodobanie i, o ile to ma doprowadzić do małżeństwa, jest w porządku Bożym i każda dziewczyna ma prawo myśleć o tem, co się do jej przyszłości odnosi; powinna zastanawiać się przezornie. Idźcie tylko śmiało do matek waszych, zwierając się im z każdej myśli; one wam będą za to wdzięczne i z pewnością przychylne, bo wogóle wszystkie matki pragną zameścia swoich córek, a jeżeli nie zezwalają na jakie, to muszą mieć ważne do tego powody i trzeba się z ich wolą zgodzić.

Jeżeli kiedy to na zabawach, balach, trzeba serce na wodzy trzymać. N. p. z dwóch panien idących na bal, jedna szuka zwrócenia na siebie uwagi, druga poprostu idzie dla zabawy. Pierwsza jak ćma do ognia, biegnie do swoich mamideł, szuka niebezpieczeństwa, więc w niem zginie. Ktoś zajął jej uwagę, jej wyobrażenie, jej serce, wraca do domu jakby wpadła w sieć, z której trudno jej się będzie wydostać. A ta druga przyszła się bawić, więc się bawi, o niczem innem nie myśląc, nie chodzi jej o wrażenie wywołane, ale o zabawę, serce jej zostaje swobodne.

Niebezpieczeństwa są różne i liczne. Może ten kto zajął nasze myśli jest człowiekiem splamionym, graczem, może szuka posagu

tylko, może wcale o małżeństwie nie myśli... a może jest innej religii?

Wychodząc za innowiercę, sprzeniewierzamy się zawsze Kościołowi, który wprawdzie dyspensy czasem udziela, ale zawsze niechętnie i zawsze wbrew swej woli i zasadom. Wychodząc za schyzmatyka, czynimy w dodatku na długie lata niepowetowaną krzywdę krajowi i rodzinie.

W małżeństwach z protestantami bywa czasem pod względem narodowym lepiej, ale co to za rozdwojenie, co to za przykrość, co za cierpienia, co za targanie, jakie trudne położenie!—a dzieci? biedne dzieci! uczą je, że mają szanować ojca, a ten ojciec nie wierzy w to, co dla dziecka powinno być najświętszem, nie szanuje tego, co najbardziej szacunku godne.

Jeszcze jest dla nas jedno niebezpieczeństwo, o którym nie można nie mówić, a tem jest małżeństwo z żydem. Ewentualność ta, która nam się prawie niemożliwą wydaje, powstała ztąd, że się rzeczy zanadto po zmysłowemu traktuje: ktoś mi się podoba i koniec — nie mam innej poważnej myśli. Na małżeństwo z żydem wyznania mojżeszowego, Kościół absolutnie nigdy nie pozwala; ale może się zdarzyć, że dla swych celów żyd religię zmieni, wtedy najczęściej przechodzi na protestantyzm, bo mniejsze są trudności, — rzadziej na katolicyzm. Ale choćby nawet nie dla interesu, ale z przekonania był chrześcianinem, jeszcze jedno uprzytomnić sobie musimy: właściwości rasy tak nam często przykre i nieznośne, takie w życiu społecznym szkodliwe tak uparcie pokolenie całe zatruwają!... Z właściwym nam idealizmem mówiono w Królestwie przez tyle lat o «asymilacji», o spolszczeniu żydów; rezultaty widzimy w Warszawie, niestety, za późno. Naturalnie jak zawsze we wszystkim, tak i tu mogą i muszą być wyjątki: bywają i żydzi katolicy pracujący dla kraju i narodu polskiego z zaparciem i poświęceniem — ale nie możemy na wyjątkach stawiać zasady.

Tyle co do religii. Trzeba się jeszcze pilnie dowiadywać czy jest religijność; czy ten, który się o pannę stara, jest religijnym, poboż-

nym. Niektórzy mówią, że powołaniem żony jest nawracać męża; w takim razie niech się panna stara to przed ślubem zrobić; niech się dobrze przekona, czy to prawdziwe, czy udane, czy ten ktoś woli poświęcić pannę i dać spokój, czy przewyciężyć siebie i nakłonić się do wyznawania religii czynem, skoro wyznaje ją słowem. Jeżeli pannę kocha prawdziwie, jeżeli o nią naprawdę dba, to ta miłość będzie górowała nad wszystkim i doprowadzi go do Boga. Ten człowiek może się spowiadać i do Komunii św. obok nas przystępować, a nie mieć Boga, ale nas na widoku. Tu musimy okazać wiele roztropności i uwagi. W każdym razie, jeżeli ten człowiek nie ma religii, przykazań Boskich nie szanuje, to lepiej się z nim nie wdawać. Błogosławieństwo jest do bojaźni Bożej przywiązane, a jeżeli ten człowiek Boga się nie boi, co nim będzie kierowało? może bojaźń żony? — nie — nie trzeba się łudzić. (C. d. n.)

Przygotowanie do I-ej Komunii św. dzieci od lat 7 — 9-ciu. (Ciąg dalszy).

Jeżeli sprawiedliwość wymaga, byśmy spełniali swe obowiązki względem Boga, to musimy dobrze o nich wiedzieć: Bóg sam nam przykazuje, jak się zachować mamy względem niego: *«Będiesz miłował Pana Boga twego»*. (Mar. XII, 30). Stworzył nas Bóg na to, abyśmy Go miłowali (jakeśmy mówiły na ostatniej lekcji), ale nie zdał się na naszą dobrą wolę, co do miary tej miłości; sam tę miarę naznacza: *«Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkiego umysłu twego, ze wszystkiej siły twojej»*. (Mar. XII, 30).

A więc «ze wszystkiego» to znaczy «z całego serca» — nie połowicznie! «z całej duszy» — nie małodusznie! «ze wszystkiego umysłu» — to znaczy wszystkimi władzami i zdolnościami! «ze wszystkiej siły twojej» — a więc nie leniwie, oszczędzając się, nie dowolnie.

«Ze wszystkiego serca» — Jakbyście mi to wytłomaczyły? — czy w takim razie, jeżeli mam kochać Boga, to już nikogo więcej, skoro całe serce oddałam Bogu? — Nie!

Czy niema innego jeszcze przykazania Bożego o miłości? *«Będziesz miłował bliźniego twego»*. (Madr. XII. 31). — Więc owszem mamy ludzi kochać; kogo n. p.? — Rodziców — tak, tem bardziej, że rodzice kogo zastępują? — Pana Boga! — dobrze! a kogo jeszcze mamy kochać z rozkazu Bożego? — rodzeństwo... nauczycieli... znajomych... przyjaciół... — Kogo jeszcze Pan Jezus każe kochać? — nieprzyjaciół! — Słusznie, ale czy to zawsze łatwo? — o nie! więc jak to ma być? — To jest, że dla miłości Boga wszystkich się kocha — a jeżeli mi się ktoś nie podoba? — to go nie lubię! — A czy kochać i lubić to to samo? — nie — mogę kogoś lubić i kochać go, a mogę kogoś nie lubić, jednak mimo to go kochać — a jak ja sobie to wytłumaczę? — Znowu sam Bóg mnie uczy, jak mam kochać bliźniego, — kto powie? — Jak siebie samego! — brawo! powiedzcież mi teraz, jakie to są rzeczy przyjemne których dla siebie pragniecie n. p. Czy miło wam, gdy ktoś na was uprzejmie patrzy? — o tak! — czy miło wam, jeśli coś zgubicie, że ktoś z wami szuka? — o tak! — a jeśli macie trudną lekcję do nauczenia się, czy rade jesteście, gdy ktoś przyjdzie wam pomagać w nauce — o bardzo! (i t. p. przykłady).

Więc już wiemy przez co was można ucieszyć: co stąd wynika, jeżeli Bóg chce, abyście bliźniego kochały **jak siebie samych**? — Żebyśmy innym też pomagały, uprzejmie na nich patrzyły i t. p. — A co wam przykrość sprawia? — Gdy mi ktoś zabawkę zabierze albo popsuje... gdy mi drugi dokucza... gdy mi przeszkadza w uczeniu się albo w zabawie i t. p. — A więc jeżeli macie kochać bliźniego jak siebie samego, to musicie dbać dla niego o to samo, o co dbacie dla siebie, nie uważając na to, czy go lubicie czy nie. — Jakież to słowo jest w Piśmie św, co się do tego odnosi?... «Wszystko cokolwiek chcecie aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie.» (Mat. VII, 12). Kto to powiedział? — Pan Jezus — a więc widzicie, jak się wszystko razem łączy! Bóg Ojciec nakazuje miłość a Syn Boży uczy nas, w jaki sposób tę miłość okazać.

Ja jednak jeszcze nie rozumiem, jak to ja mam kochać Pana Boga z całego serca a równocześnie i wszystkich ludzi? Jak wam się zdaje?... (Dzieci szukają)...

Jeżeli dziecko n. p. drugiemu odda jaką przysługę mimo, że przed chwilą doznało od niego przykrości, komu się to podoba? — Panu Jezusowi! — a dla czego to dziecko na to zdobyło, bo słyszało że Pan Jezus tego chce — a więc kocha bliźniego, bo kocha Jezusa!

Więc do następnej lekcji cóżbyście mogli zrobić dobrego dla bliźnich, żeby okazać Bogu, że go kochacie i chcecie go słuchać?

(C. d. n.)

Osoby, które nie mogą często przystępować do Sakramentów św., a nawet słuchać mszy św., powinny:

Co rano zastanowić się nad obowiązkami, które dnia tego trzeba wypełnić, nad wadami i pokusami, którym się trzeba oprzeć, nad przykrościami, które w duchu pokuty trzeba cierpliwie znosić.

Codziennie przynajmniej kilka minut poświęcać na czytanie i rozmyślanie Katechizmu lub Pisma świętego.

Wprawiać się do pamięci na obecność Bożą i zwracać się jaknajczęściej myślą do Boga, z prośbą o pomoc, bez której człowiek sam nic nie zdziała. «Kto mieszka we mnie a ja w nim, ten siła owoców przynosi, bo bezemnie nic uczynić nie możecie». (*Jan. XV, 5*).

Z listów.

...«Zebranie w Poznaniu było bardzo ożywione, bo była nas cała gromadka, z ostatniego roku było pięć. P. Jaskólska przeczytała nam swoje wypracowanie: wiara, nadzieja i miłość; p. M. Stablewska miała sprawozdanie z książki Montessori. Niestety po pięciu kwadransach musiałyśmy się rozejść, a było nam tak miło».

...«Czas mam zajęty. Z dziećmi dużo roboty, bo przez czas mojej nieobecności dużo zapomniały z teorii śpiewu. Ale za to pilnie czytają książki i z każdej książki przepisują coś do zeszytu dla wprawy

i nauczania się czysto pisać. Za każdy zeszyt napisany czysto bez plam i błędów, dostają w nagrodę książkę. Jest to doskonała zachęta jak się przekonałam, dla dzieci, aby pamiętały o porządku w zeszytach».

...«Muszę jedną rzecz powiedzieć, która mi niedawno wielką radość zrobiła: powiedziano mi, że nasz dom uchodzi za bardzo porządny i powtórzono mi zdanie jednego sąsiada, człowieka bogatego i otoczonego wielkim komfortem, że u nas jest holenderska czystość. Z radości przeszłam do krytyki swoich porządków, krytyka ciągle wykazuje braki, a braki ciągle mi bodźca dają do postępu i ulepszeń w tej dziedzinie».

(Odpowiedź na powyższy list). «Niewymownie się cieszę, że się Pani rozmyślała w porządku. Proszę wierzyć, że on się sownie odplaci za to wszystko, co się dla niego czyni. Odplaci się w najrozmaitszy sposób. On to sprawi, że wszystko co Pani robi, czem się Pani posługuje, co cię otacza, stanie się pięknem, choćby było pośredniem; odplaci się strzegąc zdrowia; wytwarzać będzie oszczędność, a z oszczędności z bogacenie się; uprzyjemni życie rodzinne; przyczyni się pierwszorzędnie do ucywilizowania i podniesienia poziomu moralnego i materialnego społeczeństwa i kraju. Wielką będzie Pani miała zasługę, jeśli potrafi zaszczyć systematyczne zamiłowanie porządku w swojej części świata, Jest to prawdziwie sposób szerzenia Królestwa Bożego na ziemi. Gdyby można to zamiłowanie porządku wznieść między domownikami i w całym gospodarstwie, nieobliczalneby z tego korzyści niewątpliwie wyniknęły: mnie się zdaje, że z naszymi ludźmi, lepiej raczej wynagradzać poszczególne prace i zasługi, niż podwyższać pensye. Z tego wynika, że nikt się od pracy nie wykręca, przeciwnie, wszyscy są pracy chciwi. Trzeba by obmyślić, jak możnaby wynagradzać porządek przed ich mieszkaniem i w mieszkaniach, na łózkach, sprzętach, rzeczach. Łajania i kary nie są w dziesiątej części tak skuteczne i pomocne, jak nagrody i pochwały».

Wiadomości.

W początku listopada wyjechały z naszego domu po skończonych pięciu latach: Marynia Wróblewska, Różia Moralewicz i Leontyna Lutkiewicz — a po skończonych dwu latach: Alina Mijakowska i Stasia Gawkowska. W drodze powrotnej zwiedziły Kraków, gdzie ks. biskup Nowak udzielił Leontynie Lutkiewicz sakramentu Bierzmowania w katedrze na Wawelu, pod krzyżem Jadwigi. W podniosłych słowach przedstawił ks. Biskup powołanie «naszych» i zachęcał do gorliwego szerezenia Królestwa Bożego na ziemi.

29 listopada obchodziliśmy rocznicę 1830 roku. Rano odbyła się Msza św. żałobna za dusze uczestników powstania, po południu przemówił w szwalni ks. Lutosławski, (który bawi u nas od miesiąca), mniej więcej w te słowa:

Jest tradycya, aby w rocznice wielkich wspomnień przenosić się do nich myślą, czerpiąc siłę do walk, które czekają. Dzisiejsza rocznica do takich należy; ma ona szczególny urok, bo Polacy widzą w niej ostatnie błyski niepodległej Polski. Był to rzeczywiście ostatni błysk oręża pod polskim rządem. Asnyk mówi o tem pokoleniu, że «swoich ojców rycerskie rzemiosło z krwi wzięło» i ta rycerskość stanowi cechę charakterystyczną rocznicy dzisiejszej i drogą ją czyni.

Pamięć drogiej osób i rocznic z biegiem czasu zaciera się zwykle; tak nie jest z powstaniem 1830. Ci, którzy wojsko narodowe opuścili, ponieśli na tułaczkę rzewne wspomnienie Ojczyzny wolnej i co rok to wspomnienie odnawiali, a obecnie, choć 83 lat minęło, po wszystkich ziemiach polskich tę rocznicę obchodzą i nawet z latami stała się ona cenniejszą. Mickiewicz skarżył się, że pierwsze wspomnienia zaczęły właśnie przepehnione goryczą, zarzutami, niemal nienawiścią. Mickiewicz mówi: «wspominając przodków, nie silcie się na odnajdywanie wad, bo zalety obrazu znawca oceni, ale dziurę lada głupiec zobaczy». Ten głos był skuteczny: sposób zapatrywania się na rok 30-y uległ zmianie — zaczęto karmić duszę potęgą poświęcenia, cudownej służby dla Ojczyzny, służby dla wielu walczących nie dającej nadziei zwycięstwa. Wielu czuło tę beznadziejność, ale mieli takie poczucie służby, że pozostaną wzorem stosunku, jaki Polaka powinien łączyć z Ojczyzną. My też pewne wskazówki czerpać ztąd mamy. Wdzięczność nasza musi się wyrażać czcią i ukochaniem Polski, dla której oni życie oddali.

Z każdym pokoleniem więzy mocniej się wpijają, ale wytrzymałość na katusze narodowe jest dowodem ukochania Polski, może nawet większego, niż ofiara życia na polu walki.

Jednak trzeba zapytać, czy my rzeczywiście dla Polski żyjemy? Miłość Ojczyzny jest tak ścisłym obowiązkiem, jak miłość Boga. Chrystus nauczał o miłości Boga i bliźniego, a najpotężniejszym wyrażeniem miłości bliźniego jest miłość Ojczyzny. Kto mówi, że kocha ludzi a nie kocha Ojczyzny, fałszywym jest miłośnikiem. Służba narodowa jest obowiązkiem świętym, a kościół tę służbę błogosławi — w Polsce kościół uczył, jak Ojczyźnie służyć. Są ludzie, którym się zdaje, że zwycięstwa wrogów są dowodem ich wartości. Ludzie ci patrzą z zazdrością na potęgę Prus i robią wyrzuty, że nie umieliśmy być tak drapieżni

jak Prusacy. Cóż pomoże, gdyby Polska odzyskała niezależność, a utraciła polskość? Cóż pomogłoby, odzyskać ziemię, a stracić duszę? Zaprzepaściłoby się ideał sprawiedliwości a z nim to, dla czego warto, aby Polska istniała. Krasiński odpowiada na okrzyk, czemu nie nadaliliśmy się do szalbiertw: «bylibyście dziś jak oni, kramem tylko, nie narodem».

Służba dla Polski jest rzeczą świętą i tylko ten co siebie dźwiga, służy jej.

Czy my jej istotnie służymy? Weźmy inne narody, jak myślą o swych krajach, to może rozpacz ogarnąć, jak małą rolę gra Polska w myślach przeciętnego galicyjanina i królewiana. Polska jest raczej pięknym wspomnieniem, jak rzeczywistością. Ucząc się o Polsce poćwiartowanej, a nie o całości — my nie umiemy myśleć o niej inaczej, jak widząc kordony, które nas dzielą. Ależ przecież ja jestem gospodarzem w Poznaniu, tak samo, jak w Warszawie i w Krakowie, to poczucie obudzić w sobie powinności.

W prawie skautowem jest zdanie, które w kłopot wprawić może: «Skaut stara się poznać, czego Ojczyzna wymaga i to spełniać». Brak narodowej władzy, któraby kierowała sprawami naszymi — ale tem więcej władzę tę zastępować musi sumienie. Nam wolno tylko to robić, co dobre dla Ojczyzny. Polska wymaga, abyśmy sumiennie spełniali obowiązki naszego stanu, to pewnik: jak potrz. ba szewca — to ma być dobry szewc, jak urzędnika — to dobry urzędnik.

Nadzwyczaj ważny obowiązek narodowy to tak służyć Ojczyźnie, aby w niej nie było niesumienności, niedokładności, niedbalstwa.

Rocznica dzisiejsza niech nam stawi przed oczy, że, skoro nie ma wojska, my wszyscy żołnierzami jesteśmy. Tu nie ma wyboru. Kiedy kraj jest na stopie wojennej — to wychodzi prawo, które wymaga, aby obywatele odłożyli wszelkie waśnie i nieporozumienia osobiste, a myśleli tylko o walce. My jesteśmy ciągle na takim prawie wojennem, bo wroga mamy wewnątrz kraju i Polak, który nie potrafi zdusić osobistych uraz, winien sądu.

To poczucie, w jakim położeniu kraj się znajduje, musi dać pochop do życia twardego. Hańbą jest, placąc milionowe podatki rządowi zaborczym, nie umieć się zdobyć na podatek na potrzeby narodowe. Hańbą, że dajemy na trunki, a nie mamy dla kraju. My nie rozumiemy, że jesteśmy na wojnie, my nie pojmujemy ohydy tańczenia, gdy Matka w niewoli. Każdy musi sobie powiedzieć, że jest synem ginącej Ojczyzny — że trzeba odrzucić wszystko, co nas czyni zniewieściałymi, co odrywa od służby. Jeśli życie na żołnierskiej stopie postawimy, to będziemy mieli prawo powiedzieć, że «nie rzucim ziemi, zkąd nasz ród». Inaczej, tak przywyknęliśmy do żłobów austriackich, pruskich i rosyjskich, że przestaniemy rozumieć, że nasza matka Ojczyzna czeka od nas ratunku.

1 grudnia zwiedzał nasz dom jeden z polskich dostojników kościelnych. Udzielając nam swego pasterskiego błogosławieństwa wypowiedział zdanie, które wszystkim utkwilo w duszy: «macie roznosić światło po naszym kraju, tu zapalają wasze lampki, ale stopień i miara światła, jakie one wydadzą, od was zależy».

8-mą grudnia w „domu naszym“.

Ponieważ udało mi się przybyć znowu na tydzień do «Domu» i to właśnie w porze 8-go grudnia chciałam od siebie parę słów, o tym dniu tak dla nas wszystkich drogim, w pisemku naszym umieścić.

Już od paru dni mówiło się o tej osobliwej wystawie «zużytkowania resztek», która miała być dziełem I i II oddziału... panienci przychodziły na obiad rozgorączkowane, z wypiekami — myślano, że prosto od pieca piekarskiego lub rusztu kuchennego, a dowiadywano się, że to składanie kawałków starych, na nową całość, taką reakcyę wywoływało! W niedzielę po kolacji siedziałam z jakąś tutejszą robotą w pracowni, a obok, we wspólnym, układano wystawę z tych resztek i kombinowano odpowiednie napisy i nie wiedziałam, o co specjalnie chodzi, a słyszałam tylko takie okrzyki panny Sebald i panny Łyskowskiej: «Kończymy peleryny», «cztery kawały rękawy składały», «Ignacy, wśród pracy» i t. d. To wszystko do następnego dnia zostało dla mnie tajemnicą, ale intrygowało bardzo!

Nazajutrz dwie Msze święte: jedna o 7, druga o 9 śpiewana z wystawieniem w monstrancyi. Wspaniałe gregoryańskie śpiewy. Ołtarz prześlicznie ubrany, przerwa w szarym stylu adwentu. Trochę gości: państwo Grodzicy (dawna panna Mostowska), państwo Byszewscy z Królestwa, ale obecnie osiedleni w Zakopanem, kilku księży. Po Mszy, oglądanie wystawy: szwalnia i rezerwa we wspólnym na angielskim korytarzu a introligatornia u siebie. Szwalnia umiała zaimponować każdemu: same resztki, same rzeczy wyrzucone lub odłożone przez dawne uczennice jako nieużytki zamienione na ubrania dla biednych dzieci ciepłe i dobre i najlepiej objaśniają owe napisy, n. p. na ślicznych dziecinnych kołnierzykach: «materiał i wstawki pochodzą z nogawki!» «choć na łacie łąta będą służyć lata» (na kompletnem ubraniu dla chłopczyka) — śliczne «ubrania sportowe, na tor nowy, saneczkowy» (ze starego szlafroka), «wyprawka dziecięcych lat, złożona ze starych szmat», «spód od łalki wyrzucony, w nową suknię zamieniony», «co dawniej głowę zdobiło, dziś będzie nogi chroniło» (buciki filcowe dziecinne, ze starego kapelusza!)

«Resztki po uczcie moli: kto biegły w arytmetyce niech policzy cery» «co niedbałość wyrzuciła, pilność w nowe zamieniła» i t. d.

A przyznać muszę że wszystko porządne, «smaczne», nietylko dobre i trwałe, ale ładne.

W rezerwie całe duże pudło starych piór (stalówek) oczyszczonych, z napisem «dla «Opieki» Biura, z starych nowe pióra», doskonale sło-

mianki do wycierania nóg, które «wśród parowej pracy, wyplata Ignacy» i t. d.!

A w introligatorni! same cuda! Wszystkie już zapewne znacie te teczki, pudełka, zeszytiki i notesy, śliczne i takie porządne — więc nie będę ich wam opisywała; dość powiedzieć, że amatorowie domowi ruszyli tłumnie do introligatorni zaraz po Mszy, aby sobie najładniejsze pudełka zapewnić, tak, że potem, gdy goście przyszli, wszystko już było poznaczone czyjemiś literami — nie wiem, czy duży zapas został!

Powstały w trzecim oddziale w ostatnich czasach Kółka gorliwości, między innymi «Kółko oszczędnościowe»; nasze dzieci, które się do tego kółka zapisały przygotowały na wystawę pudełko ze szpagatami, szpilkami, zapałkami, pluskiewkami it.p. zbieraniami, gdzie się dało i uratowaniami od ostatecznej zagłady; prócz tego spisały na kartce, co i w jakich okolicznościach każda z nich oszczędzić postanowiła. — Jedna z panienek pod wrażeniem przygotowań do wystawy napisała do swej matki, prosząc, aby do jej powrotu nic starego z domu nie usuwała.

Po obiedzie wieszowała ochronka, a o 3 i pół zebrałyśmy się wszystkie w szwalni na podwieczorek, w czasie którego trzeci oddział odśpiewał swe życzenia w formie Krakowiaka; nie jestem upoważniona, żeby wam go powtórzyć, może to autorka sama w następnym numerze zrobi.

Ze szwalni przeszłyśmy wszystkie do szkolnego, gdzie «panie» stawały «uczennicom» wszystkich trzech oddziałów zarzuty świata przeciwko zasadom w domu naszym praktykowanym n.p. potrójnej pracy, posłuszeństwa Kościołowi it.d. A uczennice odpowiadały słowami Pisma świętego, wykazując, że «dom nasz» ma też na celu zaprowadzenie i wzmocnienie Królestwa Bożego na ziemi, może i potrafi do tego celu dojść. Mnie oczywiście nie potrzeba było przekonywać, ale widziałam, że «gościom» to bardzo zaimponowało.

Na błogosławieństwie «Tota pulchra es» i «Magnificat». Ja nie wiem jak wy, ale ja nigdy z takim przejściem Magnificat nie odmawiam jak tu. «Tak wielkie rzeczy Bóg nam uczynił», gdy nas do domu tego przyprowadził, nad tyłu «potęgę swą okazał», tyłu świętości Imienia swego nauczył; tyłu sercom stroskanym i umęczonym tutaj wróciła, nadzieja bo «miłosierdzie

Jego» z pokolenia w pokolenie — i już teraz po korytarzach kręcą się małe dziewczynki, wnuczki nasze. — Z pokolenia w pokolenie idzie wpływ Domu naszego; plon z roku na rok wzrasta.

Jadwiga z Plater Zyberków Badeniowa.

Baczność!

Nowa Szkoła gospodarza. Kongregacja Dzieci Maryi zakłada pod Krakowem szkołę gospodarczą. Osoby mające nią kierować chciałyby zastosować się zupełnie do ducha i metod naszego domu; dlatego pragną znaleźć współpracownice pomiędzy dawnymi uczennicami.

Obok pracy dla drugih znajdują współpracownice nowej szkoły i dla siebie korzystną naukę, gdyż profesor z Krakowa ma wykładać pszczelnictwo i sadownictwo, a piękny ogród szkoły da pole do praktyki.

Miło, że to Kongregacja Dzieci Maryi jest inicjatorką, bo to zapewnia szczególną dla szkoły opiekę Matki Boskiej; położenie miejscowości doskonałe; kurs ma być roczny, uczenic 24. Mamy nadzieję, że może niejednej z was ta praca do serca przypadnie, bo od waszych zgłoszeń zależy, czy nowa szkoła będzie lub nie podobną do naszego domu, a o to chyba wszystkie dbacie?

Wprawdzie otwarcie nastąpić ma dopiero we wrześniu 1914 ale dobrzeby było, gdybyście się zgłosiły jaknajprędzej, żeby te panie wiedziały zawczasu, czy będą mogły na kogoś z naszych liczyć, a także dla tego, że dla tych, któreby się na tę pracę zdecydowały, przydałby się może przed jej rozpoczęciem krótszy lub dłuższy pobyt tutaj dla odnowienia ducha i odświeżenia wiadomości. Zgłoszenia można adresować do Redakcyi Pisemka — a ona każdą ze zgłaszających się powiadomi o bliższych szczegółach.

Trzeba, żebyście przed zgłoszeniem się dobrze się namyśliły i były pewne zezwolenia rodziców czy opiekunów.

Na zakończenie roku do rozmyślenia: «*Oddaj liczbę włódarkstwa twego*» (Łuk. XVI, 2).

Z powodu braku miejsca sprawozdanie z Zebrania Kółka Poznańskiego umieścimy w następnym numerze.

Miejsca.

Potrzebna osoba do prowadzenia «kuchni taniej dla niezamożnych i chorych» w Kaliszu. Chodzi nie tylko o umiejętność gotowania, które musi być dobre, choć nie wykwintne (obiady składają się z zupy, mięsa, jarzyny i deseru), ale także, aby dana osoba poza fachową pracą była dobrego ducha i chciała się poświęcić pracy dla drugih. Bliższe warunki listownie. O adres zwracać się do nas.

Poszukuje się miejsca w Wielkopolsce dla 17-letniej dziewczynki z porządnego domu, która zna szycie, prasowanie i czesanie, jako panny służącej.

Zgłoszenia prosimy nadesłać pod adresem Stefania Jaskólska
Mosina pod Poznaniem.
powiat Śremski

Kalendarze nasze na rok 1914 są gotowe do nabycia **u nas; w Krakowie** u Miłkowskiego, w Spółce Wydawniczej, **w Lwowie** u Dydyńskiego, **w Poznaniu** w księgarni św. Wojciecha i Niemierkiewicza, w **Warszawie** na ul. Smolnej 14.

Mamy : Roczniki (oprawne w płótno lub im. skóry).
Kwartalniki z teczka (im. skóry lub skórkowa).
Miesięczniki z teczka (skórkowa).

Wraz z opłatkiem na Święta nadchodzące i Rok nowy wszystkim wam przesyłamy najlepsze życzenia. Szczęść Boże !

